

# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, dn. 11. Października. — Znaną jest królewska amnestia wydana dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jest ona ogólną dla Niemców, którzy dopuszczali się przestępstw i zbrodni na Polakach, a wyjątkową dla Polaków, ponieważ ostatni okrom uwolnienia od więzień, mają być wszyscy za wyrokami odsądzeni od urzędowań jako urzędnicy, duchowni, oficerowie i nauczyciele, skoro sąd ich uzna, że brali udział w wypadkach poznańskich. Z tego powodu na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wniósł deputowany Temme, ażeby ministerstwo zostało wezwane do wyrobienia u króla ogólnej i prawdziwej amnestyi dla Polaków, ponieważ jednej stronie tylko, to jest przytłumiającej usiłowania Polaków przebaczenie zwiastuje. Nie jednemu atoli ojcu rodziny znośniejszą byłaby kara kilku-miesięcznego więzienia, niż utrata urzędu, bo pozbawia liczne rodziny polskie chleba. Waldeck powiedział, że Polacy w poznańskim walczyli o tę samą wolność, o którą bój staczano w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i po całej Europie. Zachęcał ich do tego głos publiczny, a nawet rząd sam pośrednio. Amnestia wyrzeczona jest grubym błędem politycznym, który rozjątży mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jung oświadczył, że amnestia ogłoszona jest dana tylko dla tych, którzy w poznańskim rabowali, rozbijali, palili, piętnowali, golili Polaków. (Jenerał Pfuel siedział naprzeciwko mównicy podczas tych słów.) Ci wyjednali dla siebie amnestią, a dla Polaków wyjednać jej nie chcieli. Baensch uczynił uwagę, że taka amnestia stać się może główną do rospalenia nowego powstania w poznańskim. Izba przecie w końcu nie uznawszy nagłości wniosku Temme, przeszła do porządku dziennego.

Na posiedzeniu 13. Października. Prezes ministrów oświadcza, że co się tyczy stanu oblężenia Poznania doczekać się nie może odpowiedzi na pytanie swoje, czyli są powody do utrzymania dalszego oblężenia miasta, dla tego wysłał komisarza do Poznania, aby naocznie się przekonał o położeniu rzeczy. Z resztą stan ten oblężenia tak jest łagodny, że nawet nie nadwężono ani jednego postanowienia z aktu habeas corpus i dla tego nie okazuje się potrzeba zniesienia stanu tego oblężenia. Pokrzywnicki na to oświadcza, iż zgromadzenie narodowe powinno wezwać ministerstwo, aby w przeciągu 24 godzin zniósł ten stan oblężenia, albo w przeciągu tym wniosło do zgromadzenia o potwierdzenie jego. Na posiedzeniu dnia 5. b. m. oświadczył prezes ministrów Pfuel, że rozporządził zniesienie stanu oblężenia na ten przypadek, jeżeli nie masz powodów do jego utrzymania. Uplynieło odtąd dni 8, a ministerstwo ani zniósł ten stan oblężenia, ani też zażądało potwierdzenia ze strony zgromadzenia do utrzymania tego stanu oblężenia. Jest to postępowanie prawu przeciwne, i nadwęża prawa mieszkańców Poznania polskiej narodowości, ponieważ im odbiera wszelkie prawa stowarzyszenia się i inne. Lud uciśniony, jak naturalną jest rzeczą, w nienawiści się tém bardziej utwierdza a w wydanej amnestyi ministerstwo zapomniało o równości w obliczu prawa.

Potworowski: powiadają, że spokojność miasta tylko zagwarantowaną jest przez utrzymanie stanu oblężenia. Od 21. Marca aż do tej chwili nie naruszono ani na chwilę spokojności w Poznaniu. Pokrzywnicki wreszcie cofa swój wniosek aż do piątku, ponieważ minister Eichmann oświadcza, iż wcześniej nie może uczynić przedłożenia w tej mierze. Na tém posiedzeniu przyjęto także prawo o bürgerwerii, przeciw któremu massy protestacyi nadesłano i prawo polowania.

Upowszechnia się wiadomość u nas, że Rossyanie weszli do Wołoszczyzny w 16,000, a 40,000 przeszło Pruth.

## Francya.

Paryż, dn. 9. Października. — Minister spraw wewnętrznych wezwał wszystkich reprezentantów, którzy opuścili Paryż w celu brania udziału w obradach jeneralnych rad, do jak najspieszniejszego powrotu do Paryża.

Według postanowienia rady ministerialnej, jak głoszą, zamierza rząd przedłożyć wniosek zgromadzeniu narodowemu, aby po przyjęciu artyku-

łów 42. i 43., bliski dzień wyznaczono na wybór prezesa rzeczypospolitej. Według okoliczności ma być ta kwestya pytaniem gabinetowym.

Wszyscy ministrowie wraz z Marrastem prezesem zgromadzenia, głosowali za zamianowaniem prezesa rzeczypospolitej przez zgromadzenie narodowe.

Moniteur du Soir oświadcza, że podania dzienników o wydaniu przez rząd francuski frankfurckich zbiegów ze Strazburga są nieuzasadnione.

Gwardia narodowa 12 legii, która brała udział w wypadkach czerwcowych, została zreorganizowana według nowych zasad, które podał Changarnier. Większą część dawniejszych członków wydano częścią z powodu udziału w powstaniu, częścią z powodu stanowiska, jakie zajmują jako obywatele, tak że legion, który dawniej 20,000 liczył, teraz wynosi 5600 gwardzistów, na których Cavaignac i jego towarzysze z pewnością liczyć mogą.

Proudhon wydał w tej chwili pismo ulotne pod tytułem: prawo do pracy i własności; w niem powiada, że tak zwane stronnictwo góry w zgromadzeniu narodowym uważa siebie za rewolucyjne, ale się bardzo myli. Większa część tego stronnictwa są stworzenia jak najspokojniejsze, tylko Ledru Rollin od czasu do czasu ma natchnienia rewolucyjne i jest podobnym do Dantona, szkoda tylko, że równie jest leniwym, jak tamten.

Gwardia ruchoma tak ze względu na karność, jakoteż wyboru swoich oficerów i podoficerów ma na nowo być zorganizowana. Podoficerów mają jak dotychczas żołnierze wybierać, ale przeskok stopnia nie będą zachodzić.

Kilka tysięcy naszej gwardyi narodowej było na uroczystości w Lille, którą tameczna gwardia narodowa obchodziła na pamiątkę zniesienia stanu oblężenia w roku 1792. Dziś chciała część naszej gwardyi przed powrotem do domu udać się do Brukseli.

Na posiedzeniu dzisiejszym zgromadzenia narodowego po uznaniu Ludwika Napoleona w Korsyce, obradowano nad wyborem prezesa. Jak wiadomo, postanowiono na posiedzeniu poprzedzającym, ażeby wybór prezesa rzeczypospolitej odbył się przez ogólne głosowanie. Dziś obradowano nad poprawką panów Ternaux i Lacroze, w której żądają dwustopniowych wyborów; zgromadzenie odrzuciło tę poprawkę. Równego doznała losu poprawka Sevaistra, który żądał, ażeby z 10 kandydatów wybranych na powszechnych wyborach, zgromadzenie zamianowało prezesa. Po odrzuceniu jeszcze kilku poprawek, prezes przedstawił pod głosowanie artykuł 43 w następujący sposób przez komisyją zmieniony: prezes zostaje zamianowany tajnym głosowaniem i absolutną większością głosujących, przez głosowanie bezpośrednie wszystkich wyborców francuzkich departamentów i Algieryi; artykuł ten przyjęto 627 głosami przeciw 130. Następnie przyjęto artykuł 44. komisyji, według którego w niedostatku wymaganej większości głosów na kandydata do prezesostwa, zgromadzenie narodowe ma wybierać prezesa z pięciu kandydatów, na których padło najwięcej głosów. Po tym rozpoczęła się dyskusya nad artykułem 42., który wstrzymano, a brzmi jak następuje: prezes powinien być rodowitym Francuzem, najmniej 30 lat liczącym i który nigdy przymiotu Francuza nie utracił. Deville żąda, ażeby oprócz wszystkich członków rodzin dawniej we Francyi panujących także wszyscy jenerałowie byli wyłączeni od prezesostwa. Mówca czyni gorzkie wyrzuty białej i chwali czerwoną rzeczypospolitą. Degoussé występuje przeciw tym nazwom białej i czerwonej rzeczypospolitej. Oświadcza, że jest starym republikaninem i protestuje przeciw ustanowieniu czerwonej rzeczypospolitej, ponieważ zgromadzenie potwierdziło trójkolorową rzeczypospolitą i nie chce znać innej. Devilla poprawkę odrzucono.

Thouret rozwija poprawkę, ażeby wszyscy członkowie dawniej nad Francją panujących rodzin, od wyboru zostali wyłączeni. Napoleon Bonaparte odpowiada mu, że już komisyją konstytucyjną naradzała się nad tą poprawką i ją jednoogólnie odrzuciła. Ludre przemawia za tą poprawką.

Coquerel oświadcza w imieniu komisji, że byłoby nierozsądkiem stanowić prawo przeciw jednej osobie. (W tém wchodzi Ludwik Napoleon na salę.)

Lacaze mówi przeciw poprawce, ponieważ rzeczą jest niepodobną, aby dawne rodziny panujące powróciły. Co się tyczy Ludwika Napoleona, ten zaręcza za swoją wdzięczność i wierność dla Rzeczypospolitej, która mu ojczyznę powróciła. Ludwik Napoleon wchodzi na mównicę wśród głębokiej niszki i mówi: nie przychodzę dla zwalczania poprawki, oświadczyłem się już z tej mównicy, równie nie przychodzę celem zaprotestowania przeciw jadawaniu mi tytułu pretendenta. Przychodzę tylko w imieniu 300,000 wyborców, którzy mnie tu wysłali i w ich imieniu odpycham tytuł pretendenta, który mi w oblicze rzucają. Po tych słowach zeszedł Ludwik Napoleon z mównicy. Thouret oświadcza, że po tych słowach Ludwika Napoleona usłyszanych, cofa swój wniosek, który też zgromadzenie odrzuciło. Przyjęto wreszcie ten artykuł 42. komisji. Do artykułu 45., który brzmi: prezes Rzeczypospolitej zostaje wybierany na cztery lata i może być wybierany powtórnie po przedziale czterech lat, zaprojektowano kilka poprawek. Zgromadzenie odrzuca je i potwierdza artykuł komisji.

Strazburg, d. 8. Października. — Co dzień przybywają zbiegi z bałtyckiego, którzy dotąd przebywali nad granicą szwajcarską, do Strazburga i udają się w głąb Francji. Aresztowanie Niemców, których oskarżono o zabicie frankfurckich deputowanych, daje powód do silnych protestacji, ale dotąd nie wiadomo co rząd o ich losie postanowi. Z Paryża nie nadeszły rozkazy do ich wydania. Na każdy przypadek musi być ściśle śledztwo przeciw nim wytoczone, nim zostaną wydani. — W tej chwili bardzo się zajmują tu rozprawami nad wyborem przyszłego prezesa Rzeczypospolitej. Wszystkie stronnictwa już teraz starają się o pozyskanie głosów na powszechne wybory. Być może, że walka zacięta rozpocznie się podczas wyboru o Cavaignaka i Ludwika Napoleona, wówczas spodziewa się stronnictwo Ledru Rollina przeprowadzić wybór jego na prezesa Rzeczypospolitej.

Reforme ujmuje się z zapalem za sprawą owych sześciu niemieckich wychodźców, o których wspominają frankfurckie dzienniki i gazeta kolońska, iż zostali wydani Niemcom przez władze strazburskie. Reforme opisuje całe zdarzenie podczas śmierci Lichnowskiego i Auerswalda, tłumaczy tych sześciu wychodźców, których oskarżają, że brali udział w zastrzeleniu obu deputowanych frankfurckich i tym sposobem odpiera rozsiewane opisy przez rojalistyczne dzienniki. W końcu zapytuje się, czyli teraźniejsi możnowładcy zazdroszczą tytułu słusznego nadanego Guizotowi i Duchatelowi «żandarmów zagranicy».

#### A u s t r y a

Wrocław, dn. 12. Października. — Po południu o 4 godzinie. Pociąg wiedeński nie przybył. Ani podróży ani listów nie masz z Wiednia i okolicy. Wieczorem o godzinie 10. I wieczorny pociąg nie nadszedł. Nie mamy żadnych wiadomości o wypadkach w Wiedniu; pogłoski atoli upowszechniają się, jedną z nich podajemy, nie ręcząc za jej prawdziwość. Powiadają, że szyny żelazne w odległości 5 mil od Wiednia zniszczono, że Auersperg w połączeniu z Jelacicem i Windischgratzem bombardują Wiedeń, że z baszt miast zwawo na wojsko strzelają, a w mieście na kilku miejscach się pali.

Wiedeń, dn. 10. Października. — (Z 11. b. m. żadnych nie masz wiadomości) Sejm posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 12½. Suzelka wchodzi na mównicę, jako sprawozdawca nieustającego komitetu i powiada: noc przeszła spokojnie. Oddziały gwardii narodowej przeglądały okolicę, ażeby się przekonać o ruchach wojska. Znaczne siły wojsk maszerują na Wiedeń. Najtrudniejszym było zadaniem komitetu podczas nocy, aby natarczywe żądania zbrojnych obywateli do uderzenia na wojsko i do powołania pospolitego ruszenia, powstrzymać. Wprawdzie nie możemy ufać zaręczaniom przyjaźni ze strony dowódców wojska, owszem przyznaję, że należy mieć podejrzenie wielkie przeciw nim, ale powołanie pospolitego ruszenia na wielkie rozmiary jest rzeczą niebezpieczną. Komitet jednak nie traci tej kwestji z oka i obmyślił wszystkie skuteczne i stosowne środki pod tym względem, ażeby w chwili stanowej czoło stawić nieprzyjacielowi. Komisja złożona z deputowanych Pillersdorfa, Borošcha i Stobnickiego zażądała od generała Auersperga, aby natychmiast opuścił swe stanowisko, a ministerstwo jako legalna władza wykonawcza za porozumieniem się z komitetem wysłało depezę przez deputowanych Prato i Bilinskiego, do bana Jelacicza, ażeby słuchał jego rozkazów i rozporządzeń. Komitet dalej zezwolił na oderwanie pieczęci sejmowych od arsenału i rozdanie broni pomiędzy lud. Rada gminna i naczelną komendę gwardii narodowej ma się tym zająć, równie jak obroną stolicy przeciw wojskom cesarskim. Sejm odroczył się do godziny 6. Miejsca w sejmie, które Czesi zajmowali, są opróżnione, równie prawa strona bardzo jest przerzedzona. Podobnie znikli Rusini wierni giermkowie hrabiego Stadion. Minister Hornbostl jak czmychnął do cesarza, tak ani głosu o nim nie słyhać. W tej chwili biją w bębny na trwogę, dla tego rzucam pióro i spieszę na miasto.

O wypadkach przy arsenale z naszej korespondencji następujące dodajemy szczegóły: Z oddziałem wojska znajdował się oddział gwardii narodowej z części Kärnthner-Viertel, która, jakśmy to już wspomnieli, na placu św. Szczepana pierwsza dała ognia i przeciw której lud największą

pałał zemstą. W czasie boju oddział ten miał wedle jednych ująć podziemnymi drogami, wedle drugich zaś — i tę wiadomość mam od lekarza legii akademickiej — udając rannych, owinięty w prześcieradła, dał się wynieść w lektykach do szpitala, i tak uratował się od zemsty ludowej. Dziwnym przestachem zdjęte były masy ludu, widząc że tyle trupów i rannych wynoszą, tymczasem wystrzały z ulicy, nawet działowe nie mogły zamkniętym w arsenale szkodzić. Fortel ten miał się wykonać za porozumieniem legii akademickiej, która z bezprzykładną odwagą naprzeciw zbrojnej sile, z równie szlachetnym umiarkowaniem przeciw wszelkim gwałtom występowała. Wiele osób przy szturmie poległo, dotąd nie wiadomo; podają jednak wszyscy liczbę poległych i rannych dnia tego na kilkaset, jedni na 300, drudzy na 400 do 500, poległych samych z pewnością. Przed arsenalem zginął książę Sułkowski nasz rodak!!

Od granicy węgierskiej 8. Października. — W tych dniach rozszła się u nas wiadomość, jakoby w lubkowskim żupaństwie Słowacy bunt przeciw Węgom podnieść mieli; wiadomość ta wszystkich nas przeraziła nie mało, bośmy wybuch taki mieli za okropny cios, który biednych Węgrów spotkać już może, — tak nieprzyjaciół naszej swobody podniosła w górę, zaintowali jednogłośnie: «Pokaże wam Jelaczyce czym jest, ułatwi się później i z innymi buntownikami!» Lecz Bóg łaskawy niedozwolił, aby nieprzyjaciele nasi nad nami tryumfować mieli; cała ta wiadomość była lichą pogłoską; bo aczkolwiek w Mikolaszu siedzibnym mieście żupaństwa lubtowskiego, niektórzy z księży luterskich lud prosty podburzyć zamierzali, jednakowoż zabiegi ich speszły na niczym, bo lud nieprzyjął podszeptów szatańskich, a choć znalazło się co nieco malkontentów, to ukazanie się Vice-Gespana Sent-Iwaniego rozwiało wszelkie chmury gromadzące się na niebie politycznym Węgier. Gwardie narodowe wysłane z Kezmarku, Nowej-Wsi i Podoleńca do Mikolasza, popowracały bez zrobienia wystrzału, zostawszy spokojni i przekonawszy się o dobrym sposobie myślenia Lubtowian. Ogień ten poddmuchiwany przez luterskich księży, w lubtowskim nie znalazł palnego przedmiotu; a figiel reakcji wziął po łbie i przyłgnąć musiał. — Sądzą, że większa część Polaków są tego z nami przekonania, że nigdy dla nas niemoże i nie będzie pożądanym podobny wybuch przeciw Węgom osad słowackich; pomijając zupełnie własne bezpieczeństwo, ale przedewszystkiem mamy to na uwadze, że pogębienie Węgrów i na nas Polaków spłynęłoby klęską niemyślną; — niemówilibyśmy ani słówka, gdyby nam ościenni Słowacy występowali w broni swą rodową sprawę, ubolewalibyśmy natenczas nad Węgrami, lecz niepotrafilibyśmy pragnąć tego, aby plemię słowackie poniszczone zostało. Słowacy podniosłszy zbrojną opozycję przeciw Węgom, bynajmniej nie czyniliby tego z przekonania że są uciemiężeni, ale tylko jako narzędzie do narzucenia despotyzmu i niewoli najprzód Madziarom, a następnie nam i innym narodom, dobijającym się swą narodowości. Trzeba być nadzwyczaj zagorzałym Słowianofilem, ażebyśmy dla sprawy słowackiej mieli o naszej zapominać; pamiętajmy, niechaj się nigdy na nas nie sprawdza przysłowie: «Mądry Polak po szkodzie!» dość my już za nasze oddanie się cudzej sprawie ucierpieli, bez liku ponieśliśmy klęsk, abyśmy choć teraz nie mieli pamiętać o sobie, a pominąć chcieli naszą świętą sprawę; — dość natenczas będziemy mieli sposobności niedozwolić ciemienia innych pobratymczych nam rodów, kiedy sił własnych dojdziemy, a staniami na nieporuszonej posiadzie; lecz co się tyczy Węgrów tego potrzebować nie będziemy, bo naród dobijający się swobód, walczący z tylu okropnymi przeciwnościami, naród przelewający krew tak obficie za swą iściznę, naród Węgrów szlachetny, cnotliwy, a przyjaciel nasz nie dzisiejszy ale odwiekowy, pewnie nie oprze się nam, gdybyśmy za kim orędownać mieli; wie on od dawna żeśmy byli narodem zgody bratniej, poświęcenia, ale nie narodem fałszu, lecz czystej prawdy, a więc i przemowa nasze za kim, przez nich wypełniona by została; rzecz ta obficie wyczerpnięta i niepotrzebuje dalszych upewnień i dowodów, jest jasna jak słońce na niebie i tkwi w przekonaniu naszym, w naszej polskiej duszy, że my z Węgrami hecy odbywać nie będziemy, a jako prawym synom ojczyzny, ziemia nam nasza polska przedewszystkiem drogą być powinna i zawsze będzie.

Poculi się Węgry i przejrżeli, że zaczęto około nich zabiegać i zdradziecko z nimi uporać się chciało, aby później wpaść obcesem na innych, przynieść i zniweczyć swobody ludowe, dla tego ich walka jest także walką o swobody nasze, wiedzą to Węgrzy dobrze, że teraźniejsze poślizgnięcie się, gdyby nastąpiło, byłoby dla nich sprawą gardłową, dla tego między nimi panuje zapal tak wielki, szczytny, godny Świętych Pańskich, którego przeszedł i na dzieci. We wszystkich osadach słowackich, na Spizu, Lubtowie, Orawie, wszyscy pod bronią, młodszy odchodzą na plac boju, a starsi bronią granic od Morawy i Galicyi, jedno słowo, odezwa chociaż mała Kossutha, jest dla nich iskrą elektryczną. Kossuth to bój dla nich, jego słowa wyrocznią i prawem, zatem tak owładał zapalem, że nieprzesadzimy twierdząc, że gdyby potrzeba wymagała, to kobiety węgierskie każdej chwili staną, aby bronić przeciw najeźdcom każdą piędź ziemi, przywiązanie ich do ojczyzny tak jest wielkie, że tylko w miłości dla kraju z naszymi Polkami porównać je można. Tam gdzie takie poświęcenie, a do tego dość żywe uczucie krzywd bolesnie doznawanych, chyba bies opętał Karmayllę, że się o to ubiega czego nigdy nie wskóra, bo zaiste nie ludzka to

siła ogień święty miłości ojczyźnej, jakim Węgrzy teraz palają chcieć przyduć, a chociażby na chwilę udało jej się przytłumić, to jako Bóg żywy, na zawsze zagasić nie zdoła, a wybuchnie płomieniem, niszczącym wszelki absolutyzm.

Dziennik Serb Białogrodzki opisujący charakterystykę wojsk węgierskich pisze: Służba gwardyi jest u nas tak utrudniająca, że raczej wolałbym w regularnym służyć pułku, a niebezpieczeństwo nam grożące czyni ją niezbędną. Jakolwiek siły nasze są znaczne, mamy bowiem 54 dział, 120 bomb i 2 moździerze, a 40,000 wojska, to przecież bitwę po bitwie już trzeci raz przegrywamy. Musi zdrada główną być przyczyną.

### C z e c h y.

Praga 7. Października. — Dziennik Narodni Nowiny opisuje napaści jakich się wojsko tamże załogą stojące dopuszcza. — Oprócz kradzieży zbrojną ręką zdziałanych, które jako mniejszej ważności pomijamy, zdarzył się następujący wypadek który przypomina sceny w redakcjach wiedeńskich; wczoraj w południe przeszedł do redakcji gazety niemieckiej wieczornej podoficer austriacki z pułku Hohenegg, a drugiego pozostawił we drzwiach, wywoławszy pod pewnym pozorem redaktora Polza, że mu ma wyjawić tajemnicę o której przy świadkach mówić nie może. Polz wyszedł, a ukryty przy drzwiach drugi podoficer zadał redaktorowi trzy pchnięcia w piersi. Przyczyną tej napaści krwawej miał być dniem przedtem umieszczony artykuł o despotyzmie wojskowym.

Baron Villani wybrany został majorem gwardyi narodowej.

Praga 10. Października. — Manifest deputowanych czeskich, którzy uciekli podczas nowego powstania z Wiednia (jest ich 20), jest następujący:

My podpisani deputowani sejmu upraszamy naszych parlamentarnych towarzyszy będących tych samych zasad co my, którzy reprezentują w sejmie kraje austriackie, aby się zgromadzili w dniu 20. Października b. r. w Brünn w Morawii celem porozumienia się nad zabezpieczeniem wolności parlamentarnej i zagrożonego istnienia konstytucyjnego sejmu w interesie całej monarchii i chwycania się odpowiednich środków.

Praga 10. Października 1848.

Palacky. Riegier. Pinkas. Tyl. Stanek. Hamernik. Kral. Kratochwil. Nebeski. Hawlicek. Kaubek. Sediwy. Stiebe. Schönhanst. Wocel. Pulpan. Weznicky. Jelen. Reichert. Dr. Brauner.

### G a l i c y a.

Kraków 11. Października. — Dowiadujemy się w tej chwili, że znany więzień polityczny Lewicki, dzisiaj przyjechał do Krakowa.

Gazeta Lwowska mieści uwiadomienie o utworzeniu prowizorycznej katedry montanistyki w Vordernbergu. Wszyscy czujemy potrzebę, ażeby i u nas podobny zakład zaprowadzonym został, ale nim do tego przyjdzie spodziewamy się, że młodzież nasza poświęcająca się górnictwu zechce korzystać z tych nauk choć i za granicą, abyśmy kiedyś mogli zdolnymi rodakami urzędy górnicze w Wieliczce, Bochni itd. obsadzić.

Wybory powszechne na Radę narodową. Na pokojach księcia Leona Sapiechy zeszło się zaproszonych kilkunastu członków Rady narodowej samych prawie właścicieli dóbr i uchwalilo podać do rady wnioski, aby zreorganizowała się na podstawie powszechnych wyborów. Wniosek ten przyszedł pod dyskusją rady. Gdy nad nim debatować zaczęto, większa część podpisanych na tym wniosku, odstąpiła od niego, widząc szkodliwość wynikającą dla sprawy powszechnej z przeprowadzenia na tej zasadzie reorganizacji rady. Sam nawet obywatel Piotr Wasilewski, którego na posiedzeniu u Sapiehy wybrano do wniesienia tego podania na radę narodową, ujrawszy tę szkodliwość, pierwszy usunął się od tego wniosku.

Nagle widzimy cały wniosek drukowany w kolumnach Dziennika narodowego wraz z podpisami i tych obywateli, którzy ten wniosek cofnęli, a z opuszczeniem tych, którzy wyraźnie pod tym warunkiem podpisali, że do przyszłej zreorganizowanej rady, tylko tacy członkowie obrani być powinni, którzy zasady teraźniejszej rady podzielają.

Opisaliśmy fakt prosty. Czytelnicy niech poczynią sobie uwagi sami, przeczytawszy powody, dla których radę narodową życzą sobie jedni na podstawie powszechnych wyborów zreorganizowaną, drudzy zaś takiej reorganizacji się opierają.

Wiemy to z praktyki, że ogłosiwszy wybory powszechne w całym kraju, istotnych wyborów powszechnych nawet rząd przeprowadzić nie mógł. Gdy rada ogłosi, jedynie mała cząstka obywateli udział w nich weźmie, a tą cząstką jest dawniejsza szlachta i trochę z inteligencji. Kogóż więc wybierze do rady narodowej! A jużci najmajętniejszych z pomiędzy siebie, ludzi mogących mieszkać we Lwowie o własnym koszcie. Rada więc narodowa składać się będzie przy dzisiejszym zubożeniu szlachty z samej dawniejszej arystokracji, która tylko jedną klasę reprezentować będzie.

Już przez związanie się obywateli wiejskich w Tuwarzystwo ziemiańskie wzbudzona została nieufność klas średnich i niższych do szlachty. Dla klas średnich i niższych rada tak zreorganizowana, przestałaby być wagą i rozpocznie się walka społeczna zacięta! Bo lud nie pójdzie za głosem ludzi, należących do tego grona, z pośród którego sterownicy już tyle razy zgubili sprawę narodową.

Mylą się więc żądający w złej wierze rady zreorganizowanej na podstawie powszechnych niby wyborów. Usuną oni wprawdzie demokracją

dzisiejszą, której sterowanie opinią jest im solą w oku, ale sami steru nie uchwycą. Jedynie w walkę socyalną potracą naród.

Pragnący zaś w dobrej wierze rady zreorganizowanej na podstawie powszechnych wyborców, sami nie wiedzą co czynią. Zasada im się podoba i słusznie. Ależ ta sama zasada wyda w praktyce najgorsze skutki!

W ogóle, smutna epoka zbliża się dla nas w Galicyi. Reakcyja podnosi zuchwałę głowę i w własny nasz obóz rzuca ziarno niezgody, tworzy fakcy, których potem nżywa ku własnym celom. Jedni wołają o kongres, drudzy o komitet gwardyi, trzeci o reorganizację rady na podstawie powszechnych wyborów, inni znów o reorganizację na podstawie stowarzyszeń i rad obwodowych, każdy chce czego innego, a wszyscy razem idą w bezwładność i rozprzężenie. A temu wszystkiemu przewodniczą dzienniki. Nie dziw jeszcze że zawisłe od swych książęcych wspieraczy dzienniki to czynią i popierają książęce widoki, ale niezawisłe niech baczą by mimo woli nie stawały się narzędziem fakcyi.

Jeżeli zdrowy zmysł narodu nie odtrąci od siebie tych machinacyi fakcyi, natenczas nastąpi zupełne rozprzężenie i to, co osiągnęło się przez tworzenie i centralizowanie stowarzyszeń dotąd, rozbije się znowu w niweez. Nie burzmy, nie czepiajmy się co chwila nowych konceptów, lecz starajmy się to podnieść, co już mamy.

Cieszyn, dn. 7. Października. — Od gwardyi narodowej w Opawie, przysłała do gwardyi narodowej cieszyńskiej: czyli chce mieć cieszyńska gwardya własnego komendanta gwardyi narodowej osobnego dla Szląska, czyli jednego z Morawą. — Cieszynianie przystali na to, żeby Szląsk miał osobnego komendanta. — Ministeryalny przepis dla Czech, Morawy i Szląska rozkazuje: żeby w gimnazyjach, gdzie ucząca się młodzież jest przeważnie słowiańska, tymczasem nim się w nich język słowiański jako wykładowy zaprowadzi, uczono jeszcze w niemieckim języku, ale języka słowiańskiego, żeby uczono jako osobnego przedmiotu. Podług tego ma się wyklądać w naszych cieszyńskich dwóch gimnazyjach język polski. Lecz niesłychać wiele o usiłowaniu szczerego wypełnienia onegoż rozporządzenia. Podejmują się wykładania języka polskiego ludzie, którzy go wcale nie umieją a o literaturze polskiej bardzo mało wiedzą. (Tyg. cieszy.)

### Księstwa Naddunajskie.

(Odezwa generała rossyjskiego Lieders.) Mieszkańcy Wołoszczyzny! Gdy anarchia wywołana w waszym kraju przez buntowników, którzy opanowali władzę, może się rozszerzyć w sposób zagrażający przyszłości Wołoszczyzny, gdy działania tego improwizowanego rządu nie zgadzają się ani z instytucjami księstwu temu przez traktaty nadanymi, ni z bytem politycznym przez też sama traktaty zapewnionym; Jego Cesarska Mość w porozumieniu się z Sultanem, postanowił położyć spieszny koniec temu bezrządowi i przywrócić Wołoszczyźnie rząd prawny na niezachwianych podstawach. W skutek tego postanowienia odebrałem rozkaz zajęcia wojskowo Wołoszczyzny wspólnie z armią Sultana, a to w celu wstrzymania groźnych postępów propagandy buntowniczej, a ustalenia w waszym kraju rządu prawnego. Silnie przekonani, że wy wszyscy mieszkańcy Wołoszczyzny, których dobre ożywiają uczucia, uznacie w tym kroku nowy niewątpliwy dowód wysokiej troskliwości J. C. Mości o szczęście waszej ojczyzny; wzywam was przeto, abyście połączyli wasze usiłowania z moimi, abyście mi ułatwili dokonanie tego ważnego dzieła, którego wykonanie J. C. Mość mi poleciła. — Dnia 11. Września (v. s.) 1848. r.

Dowódzca V. korpusu generał piechoty Lieders.

### W ł o c h y.

Według piemonckiej gazety, mieli Sycylianie zażądać zawieszenia broni. Podobno jeden kepitan francuzki objął w Palermie dowództwo nad obroną szanców. Wojska królewskie zatrzymały się pod Scaletta i Millasso. — Adwokat Zemolini został zamianowany prolegatem Bolonii.

Mówią, że w Rzymie ma się odbyć kongres nad sprawami włoskimi. — Wenecyanie odparli w dn. 25. Września napaść austriackiego wojska na warownię O, które poniosło znaczną stratę.

### R o s s y a.

D. 9. Lipca wojska na linii łabińskiej odznaczyły się świetną sprawą. Zawiadujący 2 oddziałami tej linii, dowódzca kaukaskiego liniowego batalionu Nr. 2. major Henning, odebrał pewną wiadomość, że Abadzechy w znacznej sile zamierzają napaść na mieszkańców tengińskiej stancyi podczas polowych robót, skrycie zebrał do 800 kozaków i jedną kompanię piechoty z dwoma działami.

D. 8. Lipca 200 napastników przeprawili się na prawy brzeg Łaby dla obserwacyi. Major Henning zostawił ich spokojnymi. O świcie cała partya z 1300 ludzi złożona, przeszła przez Łabę o 4 wiorsty powyżej stancyi tengińskiej.

Major Henning, w celu wciągnięcia nieprzyjaciela do bitwy, rozkazał ku tym miejscom gdzie skrywali się Abadzechy popędzić trzody pod eskortą tylko 6 kozaków. Ledwo trzody ukazały się na polu, około 300 jeźdźców napadli na nie, ale w tejże chwili naprzeciw nim wystąpili kozacy, zmięli nieprzyjaciela w kupę i pognali go ku lasowi. Tam reszta Abadzechów przyłączyła się do swoich i zawiązała się uporczywa bitwa. Odniosłszy zupełną porażkę gorale byli wyparci z lasu i wpędzeni na Łabę, z dotkliwą stratą. Po tej pomysłnej rozprawie major Henning odwołał

kozaków od stancy, żeby udać przed nieprzyjacielem jakoby nie miał zamiaru go śeigać. Abadzechy tém uspokojone, doszedłszy do rzeki Ul, rozłożyli się tam bez wszelkich ostrożności dla odpoczynku i opatrzenia swoich ran. Tymczasem major Henning nagłem poruszeniem przez Łabę w górę po nad rzekę Ul, szybko obszedł nieprzyjaciela i wpadł nań całą masą swęj jazdy. Abadzechy, rażone strachem, jęli się do ucieczki, rzuciwszy broń i nawet konie, byle się skryć w gęstwinę lasu. Kozacy niezaprzestali swęj pogoni aż do zmroku. Nieprzyjaciel zostawił na miejscu do 200 trupa, przewodczy i prawie wszystkie starszyny zabici lub ranieni. Kozakom dostały się ogromne łupy w broni, koniach i końskich ryszunkach. Z naszęj strony niemasz ani jednego rannego; nieprzyjaciel w panicznym popłochu, nie myślał o obronie, ale tylko o ratowaniu się ucieczką. Oddział dagestański, po opanowaniu aułu Gergebil, pozostawił w blokadowej pozycyi do 15. Lipca, do tego dnia auł z jego warowniami został zniszczony do szczytu. Część oddziału była przeznaczona do wzniesienia w okolicach Gergebila, w pobliżu wsi Ajmaków, nowęj warowni, która zupełnie przykryje średnią część Dagestanu i niedozwoli nieprzyjacielowi zbierać się na prawym brzegu rzeki Karakojsu. Pozostała część oddziału pod zwierzchnictwem jenerał-adjutanta księcia Argutinskoj-Dołgorukowa, wystąpiła 15. Lipca dla zajęcia obserwacyjnej pozycyi na górze Turczydach. Przy tém poruszeniu nieprzyjaciel usiłował ze znaczną siłą atakować tylną straż naszę, lecz wybuch przygotowanych przez nas fugasów, skutkiem którego wyleciało na powietrze do 60 góralów, do takiego stopnia przestraszył Lezgińców, że zaniechali dalszych ataków i wojska nasze bez wystrachu przybyły przez Chodżał-Machi na Turczydach. Pierwszego Sierpnia głównodowodzący z oddziałem czeczeńskim złożonym z 7 batalionów piechoty, dywizyonu dragonów i 5 sotni kozaków z 16 działami, wystąpił z twierdzy Wozdwiżeńskoj i założył 3 tegoż miesiąca nową warownią nad rzeką Urus-Martan, na przodowej czeczeńskiej linii. Poruszenie to było dokonane po linii wytrzebionęj przez nas w ciągu zimy 1847-1848. r., prawie bez żadnego oporu ze strony mieszkańców i przysłanych od Szamila partyi Lezgińców. Podczas znajdowania się oddziału w Urus-Martanie, nieprzyjaciel prowadził słabe na broń ręczną utarczki z naszymi furazerami. 4go Sierpnia napadł w znaczniejszych siłach na lewy łańcuch kolumny podpułkownika Preobrażeńskiego w bliskości rzeki Gojty, lecz trzeci batalion nawagińskiego pieszego pułku, pod powództwem fliegeladjutanta sztabkapitana księcia Woroncowa, wyprawił ich z lasu na bagnety i przybyłe w czas dywizyonu dragonów i secina dunajskich kozaków, pod dowództwem majorów Zołotuchina i Lewickiego, atakowały te bandy na szaszki i zrąbały do 40 ludzi, poczem nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę. Głównodowodzący wydawszy stósowne rozporządzenia ku prędszemu wzniesieniu fortu, 5. Sierpnia wyruszył z Urus-Martani przez Aczejoj na sunżeńską linię, tak zwaną ruską drogą. Ta prowadzi przez rzeczki Roszei, Gechi i Walerik, gdzie przedtém odwieczne puszcze dawały nieprzyjacielowi możność stawienia silnego oporu wszelkiemu poruszeniu naszych wojsk, a dziś, po wytrzebieniu przez nas lasów, obszerne polany pozwalają wygodnie przechodzić nawet niewielkimi kolumnami. Od 7. do 18. Sierpnia głównodowodzący oglądał nasze osady nad górną Sunżą oraz części środka i prawego skrzydła linii kaukaskięj. Na wszystkich punktach wojska były znalezione w zupełnie pomyślnym stanie. Szczególną uwagę zwrócili na się pułki: 1 sunżeński oraz 1 i 2 łabińskie, które bez względu na niedawne swe sformowanie, w niczem nie ustępują starym pułkom kaukaskiego liniowego wojska kozaków i służą na liniach sunżeńskie i łabińskie mocnym przedmurzem dla naszych granic od plemion nieprzyjaznych. Nowe stancy: assyńska, (nad rzeką Assa), mahometjurtowska (w Małej Kabardzie) i konstantynowska (na Mamlyku), osiedlone tylko od roku przeszłego, odznaczają się wygodami pomieszczenia i znakomitym w gospodarstwie postępem. Sąsiednie, uległe nam gminy, zamieszkałe między Kubanią i Łabą: Nogajce, Kabardyńce, Temirgojewce, Makoszeńce i Beslepiejewce, wysłały starszyny swoje i znakomitszych mieszkańców na spotkanie głównodowodzącego. Wszędzie panowała zupełna spokojność. Niepodległe Abadzechy, przerażeni świetnym zwycięstwem majora Henning, nie śmieją już nie przedsiębrać. Na wyniosłościach Kubani, w okolicach warowni chumareńskie, głównodowodzący oglądał nowe kopalnie węgla ziemnego, których rozkopywanie zaczęte zostało w latach 1846. i 1847. Od 1. Stycznia do 1. Sierpnia b. r. wywieziono już do 75,000, a od początku eksploatacy kopalni do 200,000 pudów tego szacownego dla bezlesnej stawropolskie gubernii palnego materiału. Węgiel jest wyborowego gatunku, dobywanie jego idzie jak najpomyślniej i zupełnie zapobieży istnącemu dotąd niedostatkowi paliwa.

### Rozmaite wiadomości.

Oświadczenie. — »Pod napisem Rozmaite wiadomości (Nadesłano) umieszczony jest w Nrze 227 Gazety W. Ks. Poznańskiego z d. 29. Września r. b. artykuł z podpisem A. B., który w końcu następujący ustęp zawiera: »Pan Jan Zamojski czynny naczelnik partyi arystokratycznęj w emigracyi, na mityngu angielskim w Londynie, dla wydobywania skonfiskowanej Sieniawy Czartoryskiego przez Metternicha rzekł: rzeź galicyjska jest sprawą polskich demokratów, bo rządy porządne jakim jest austriacki,

podobnych środków się nie chwytają. Sekwestracja z Sieniawy znie sion została, ale dzienniki angielskie, francuskie i niemieckie ogłosiły Jana Zamojskiego wyrodnym synem Polski.« Upraszam szanowną redakcją Gazety W. Ks. Poznańskiego aby w pierwszym numerze swego pisma raczyła w tym względzie następujące sprostowanie zamieścić: pan Jan Zamojski od roku 1846. wcale w Anglii nie był i oprócz kilkumiesięcznego pobytu w Księstwie Poznańskim wcale królestw kongressowego, w którym jest zamieszkały, nie opuścił. Każdemu żądającemu dowiedzieć się z kąd pochodzi to podanie, może sz. redakcja nazwisko moje wymienić.

Berlin, dnia 10. Października 1848.

Terytoryalna potęga Polski. Każdy naród powinien dokładnie wszystkie swe siły i warunki swojego bytu poznać, a wtenczas jego wola i energia wystarczają zawsze do obrony jego swobód i niepodległości. Nasz naród nie miał tęg wiedzy, gdy upadł, ani gdy się dźwigał z upadku przez swe powstania bohaterskie, patryotyczne, w których przeciw objawił swoją wolę i energię w sposób zadziwiający, zdumiewający cały świat. — Pokazaliśmy już jego materyjalną potęgę, którą on może trząsać całą Europę. Teraz zamierzylimy wskazać inną jego potęgę, potęgę terytoryjalną Polski.

Ziemia polska była, jest i będzie zawsze najprzyjazniejszą do obrony dla jęj mieszkańców, a najtrudniejszą do napadu dla najezdniców, raz z powodu naturalnych jęj przeszkód, drugi raz ze sposobu jęj zamieszkania.

Co do pierwszego względu: Góry, przesmyki, wąwozy, lasy, rzeki, jeziora, błota, bezdroża, sąto nieocenione dla obrony, naturalne fortece i naturalni, że tak powiemy, sprzymierzeńcy i rycerze kraju, których wojska najezdnicze wprzódy pokonywać na swęj drodze napotkanych muszą, zanim dościgną samych mieszkańców.

Polskę pruską uzbrajają na ósmęj części jęj powierzchni, błotniste lasy i przecinające najezdnikom w kierunku poprzecznym wszystkie w głąb Polski wiodące drogi i rozliczne rzeki, połączone z sobą niezmierną liczbą krzyżujących się rzeczek i struynków, hojnie zasilanych przez jeziora i bagna. Te wszystkie arterie wodne na całej powierzchni ziemi tak są rozwiedzione, że na wiosnę i w jesieni zdają się tworzyć ogromne jezioro. W takim stanie tego kraju niczem są dla komunikacyi strategicznych zbudowane drogi, które nie obejmują w jedną sieć całego obszaru Prus Polskich, a tém mniej jeszcze W. Ks. Poznańskiego, gdy reszta dróg pozostaje w każdym prawie czasie zupełnie nieprzydatną do poruszeń militaryjnych regularnego wojska. To niebezpieczeństwo dla siebie, na przypadek wojny z Polską, głęboko rozważył ostatni król Pruski, gdy testamentem przeznaczył z własnych fundusów milion talarów na otwarcie z Berlina do Poznania kolei żelaznej, celem łatwego i rychłego parochodami przenoszenia wojsk swoich z głębi Brandeburgii do Ks. Poznańskiego.

Polska Austriacka dumnie spogląda na najezdniców z pośród gór i wąwozów z północy i zachodu, a od wschodu z pomiędzy niełatwych do przebycia rzeczek, co Dniestr zasilają w rozmaitych kierunkach, przerzynając piękne płaszczyzny Podola. Przytem lasy nastrzeplają trzecią część kraju na grzbiecie Karpat, w okolicach Babięj-Góry, w Bukowinie, a szczególnie w cyrk. Stryjskim i Stanisławowskim, gdzie od dawna ofiarują dezertom i przesładowanym wieśniakom bezpieczny przytułek, a w czasie wojny narodowęj zostaną niezdojetymi twierdzy uszczęśliwionego ludu. Polityka Metternicha upatrzyła także straszną dla siebie potęgę tego kraju i dla tego nie szczędziła największych kosztów, aby kraj ten przystępnym uczynić dla operacyi wojsk regularnych. Potrafiła wprawdzie poprzerynać Galicyą drogami tak zwanemi wojskowemi (cesarskiemi), których długość w roku 1825. nie przechodziła 220 mil; ale zamierzonego celu nie osiągnęła, bo trudno jest sztuką upokorzyć hardą przez siebie naturę kraju, co bogactwem olbrzymięj pracy i rozumowi człowieka zdaje się wypowiadać posłuszeństwo. Wszystkie przeto drogi gminne, komunikujące wsie, góry i lasy, pozostały tak jak były, samym tylko mieszkańcom znane i dostępne. Galicyą, co do powierzchni, można przyrównać do Hiszpanii, gdzie Guerrillasów nawet jenuusz Napoleona nie mógł zwyciężyć. Mieszkańcy kraju tego czyliż nie mogą być równie niezwyciężonymi, gdy bronieć będą swobód i niepodległości ojczyzny?

Polska kongresowa jest krajem płaskim, ku południowi tylko górzystym, w ogólności bagnistym, mianowicie w okolicach Krasnego-Stawu, rzeki Biebszy i Narwi, w województwach: Lubelskim, Płockim i Augustowskim, gdzie same rzeki, jeziora i bagna zajmują prawie szóstą część całego kraju; razem wzięte prawie połowę kongresowki. Jest w dobrym stanie kilka tylko dróg, 282 mil długości (1978 wiorstów) wynoszące, jak to podaje raport Paszkiewicza, ogłoszony w Tygodniku petersburskim z r. 1839.; jako to: z Kalisza do Krakowa, z Brześcia litewskiego i Kowna do Warszawy. Reszta zaś dróg jest tak samo jak i w Polsce, nieprzydatną, a szczególnie w porze jesiennęj i wiosennęj, do komunikacyi strategicznych.

(dal. c. n.)

Z Poznania. — W ciągu tygodnia od 6. do 13. Października umarło w mieście katolików męczyzn 101, kobiet 182; ewangelików męczyzn 59, kobiet 17.

(Dodatek).